

# KURYER RZESZOWSKI

PRESDPŁATA na „Kuryer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych roczną 4 złr. 50 ct., półroczną 2 złr. 25 ct., kwartalną 1 złr. 15 ct., miesięczną 40 ct., dla zamiejscowych roczną 5 złr., półroczną 3 złr. 50 ct., kwartalną 1 złr. 80 ct., miesięczną 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Księgarni J. A. Pelara (H. Oscey). — CENA Odbiorcy 5 ct. od miejsca odbioru jednego numeru drobnym drukiem (petit). — Reklamę w rubryce „Nadtożana” po 10 ct. dziennej. — Błogosławionych nadawanych Redakcyi nie zwraca.

## OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. października rozpoczął się 4. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla miejscowych 1 złr. 15 ct.  
dla zamiejscowych 1 „ 30 „

Prenumeratom, którzy za-  
ległej przedpłaty nie nadesłali, Ku-  
ryera przysyłać więcej nie będziemy.

## W obronie własnej.

Nowy, bolesny cios ugodził w naród polski: oto rozporządzeniem królewskim z dnia 1. października zniósł rząd pruski naukę języka polskiego we wszystkich szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego, i to we wszystkich oddziałach bez wyjątku. A więc na prastarej polskiej ziemi, w szkołach utrzymywanych kosztem ludu polskiego — zamrze słowo polskie, nawet zasady religii, dziecku nie rozumiejącemu słowa po niemiecku, będą udzielane po niemiecku!

Zażyste, to już gwałt, który graniczy z bezrozumem i ślepą nienawiścią. Wi-

docznie Prusy wytknęły sobie wobec Polaków w Poznaniu drogę: „ausrotten”, lecz da Bóg tak się nie stanie. Szląsk, Serbia, Bułgaria po pięciusetletnim upadku odżyły i nie zatraciły swej narodowości, choć były słabe liczbą mieszkańców i pozbawione klasy inteligentnej, klasy możnej w zasoby materialne; czyliż więc my, mający milionowych magnatów, zamożną szlachtę, liczną inteligencję, bogatą literaturę, rozwiniętą sztukę, my naród kilkunasto-milionowy mamy się wytypić, wynarodowić!?

Nie — to niepodobna, chybabyśmy sami podnieśli na siebie rękę samobójczą. Wyparli mowę naszą Prusacy ze szkół wszystkich, ale ją nie wydrą ze serc polskich, ramię ich nie może sięgnąć do ognisk domowych! Tu więc, w kole rodzinnem matki Polki niech pielęgnują mowę ojczystą, ojczystego ducha. W rzymskiej ze szkole wychował się Herman, wielki oswojdziciel Germanii z pod jarzma rzymskiego, — da Bóg, że dziś ze szkół pruskich, mimo wszelkich zakusów germanizacji, wyjdzie młodzież zahartowana i gotowa do obrony najdroższych praw narodu, wiary i ojców mowy.

Lecz by się to stało, potrzeba czujności wielkiej w domowym wychowaniu,

potrzeba po spartańsku prowadzić młodzież; potrzeba, by matki Polki pamiętały na każdym kroku o swem wziętym posłannictwie. Tu, u ogniska rodzinnego przechowujemy i pielęgnujemy niez narodowego ducha, — tu uczmy młodzież naszą kochać ojców wiarę i mowę, czcić historyczną przeszłość narodu, wlewajmy w serca nadzieję szerszej przyszłości, wiarę w dziejącą sprawiedliwość, a wszelkie zamachy wrogów, zwrócone ku zagładzie naszej narodowości, staną się bezsilne.

Gdy pożar ogarnia miasto, gdy jest zagrożone zniszczeniem mienie ogólne, spieszą wszyscy do ratunku, poważniejsi sąsiedzi, nieprzyjaciele wieloletni spieszą w zgodzie bronić wspólnego dobra; podobnie powinien postępować naród, któremu wrogie żywioły grozą zagładą, ucihać powinny wszelkie swary, wszelkie antagonizmy.

Ramię do ramienia, ręka w rękę, jak mąż jeden, powinniśmy wszyscy stanąć do wspólnej obrony; Stańczyk, nie-stańczyk, demokratą czy arystokratą, mały czy wielki, bogacz czy ubogi, każdy przedewszystkiem niech pamięta, że jest Polakiem! Skupienia, ześrodkowania sił wszelkich, wiary, miłości poświęcenia potrzeba nam w tych ciężkich chwila-

## EUREKA.

HUMORESKA

2 (Dokończenie).

Słońce piekło i piekło bez litości, pani sędzina sapała i dmuchała, wachlując się zawzięcie i od czasu do czasu szepcząc: Jezu Nazareński, zmiłuj się nad nami!

Gemzowe bućki sędzianek pobielają już od kurzu.

— Panie Karolu! zawołała z determinacją sędzina — proszę rozpiąć parasol! Dłużej już nie wytrzymam! Moje „antuka” nic nie warte! zasłaniam się moją głogą, a słońce ze wszystkich stron w oczy mi zagłada. Proszę rozpiąć duży mój parasol!!

— Parasol... parasol... pani dobrodziejko, zostawiłem na stacyi...

— A sie pan, że to przysługa dopiero! Czyż się godziło zrobić coś podobnego?..

— Bardzo był ciężki, żaskawa pani.

— To mężczyźni! terazniejsza młodzież, pożał się Boże! — z rozpaczą wyobłęd-

szędzina. — Któż pana o to prosił? Byłabym sobie sama niosła parasol i teraz miałabym cień i schronienie!.. Nie, to okropne! Jak dzieci kocham, ja nie dojdę!

Mówiąc to, pani sędzina runęła na zakurzoną trawę, jak kwiat podcięty kosą, nie zważając na niebezpieczeństwo, grotząc pięknej, nowej sukni.

— Mamuniu! co mama robi — zawołała panna Klicja i ręce załamała.

— Nie pójde! nie ruszę się bez parasola, jak was kocham!

— Ależ tu nie możemy zostać, na rany boskie?

— Niech co chce będzie! Wszystkiemu pan Karol winien! Wziął parasol i zostawił gdzieś tam, przez lenistwo!

Pan Karol, z miną winowajcy skruszonego, przystąpił do sędziny.

— Niech mi pani wybaczyć raczy... nie przewidywałem doprawdy...

— Trzeba przewidywać, panie! Mężczyzna wszystko powinien przewidzieć!..

— Tylko do lasu dojdziemy... tam w cieniu będzie lepiej... niech się pani dobrodziejka oprze na mnie...

We dwóch z kandydatem podnieśli u bezwładnią z gorącą sędziną, pan Karol podał jej ramię i szedł tak dalej, dźwigając na jednym ramieniu mamę, a na drugim narzutki, płaszczyki i szaliki córerek.

Las był gęsto podszyty, słońce tu nie dokuczało, a zielen obfita, zdrowa, jaskrawa; z rozkoszą pokładli się wszyscy wkoło dużej sosny i odpoczywali.

Sędzina powoli udobruchała się i nawet przeprosiła pana Karola za chwilowe uniesienie, panowie zapalili papierosy, panny zabrały się do cukierków.

— Jak to można zapakować się w taką puszcę? nie rozumiem doprawdy! Co oni tu jedzą, a przedewszystkiem, co oni tu po całych dniach robią? — szepnął kandydat.

— Wstydz się pan! — odparła Józia, co oni robią? Jakież to pytanie dziwne!

— No tak, naprawdę, co oni tu robią? Nikt do nich nie zajrzy, bo nikt nie wie, gdzie się podzieli.

— Jaki nikt nie wie? Wszyscy wiedzą i wszyscy ich odwiedzają.

— Myśmy się wiedzieli aż do dziś!

lach! Choć dzisiaj bierze górę materializm, my nie traćmy z oczu ideałów, bo idea zlaćhetna to motor życia; upadł olbrzymi Rzym, mimo materialnej potęgi, ale idea chrześcijańska zwyciężyła siłą swojej duchowej potęgi, runął siłą wzniesiony tron Napoleonidów, a słaba Grecya, Serbia, Bułgaria odżyły siłą duchownej potęgi.

Ducha — ducha nam potrzeba, ducha poświęcenia; a zwłaszcza wy, wybrańcy losu, co stoicie u góry, na czele narodu, wy, których los szczęśliwy wyposażył w wielkie fortuny, wy, spełnijcie obowiązek, jaki na was wkłada historia — staryczna tradycja i groza obecnej chwili. Żeśmy byli liberalni zawsze i tolerantni, żeśmy szanowali obce narodowości przez cały ciąg naszej politycznej odrębnej egzystencji, o tem może zaświadczyć Unia lubelska, przyłączenie się Prus i Kurlandii do Polski. I dzisiaj te same ożywiają nas zasady i uczucia. Obecą nam jest narodowa nienawiść, my chętnie podamy dłoń Niemcom czy Moskalom, gdy ją do nas w sposób uczciwy wyciągną, ale gdy ktoś wydał wyrok na naszą zagładę, natenczas musi ustać tolerancya, a własna obrona zmusza nas do odporu.

Dziś Prusy wyrzekły słowo naszej zagłady, — więc sam instynkt zachowawczy powinien nam nakazać oddziaływanie przeciw tej nieludzkiej napaści.

Nie mamy wprawdzie siły, by jak Rosya wydać banicynny ukaz przeciw Prusakom, lecz wydalić ich z ziemi naszej może jeszcze siła narodowego poczucia, narodowej godności.

Wścigali Prusacy braci naszych za granicę swego państwa, nie dajmyż im przytułku Prusakom na naszej ziemi — Wy panowie magnaci, szlachta, przemysłowcy, kupcy, czy nie możecie obejść

się bez Prusaków, czy mało jest polskich tulaży, którzyby wam te same a może lepsze oddali usługi! — Nie sprzedawać dóbr, nie pozwolić wiercić w ziemi naszej, nie dać trzebić lasów, nie zatrudniać Prusaków w gospodarstwie rolnem, w handlach i fabrykach, nie sprowadzać towarów z Berlina, Hamburga i Wrocławia, oto godna odpowiedź narodu, jaką nam dać należy na królewskie rozporządzenie pruskie z d. 1. października 1887 r.

### Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego.“

Łańcut, 27. września.

Niczem polityka i dyplomacya europejska w sprawie Bułgarii, niezom sprawa ks. Koberga wobec wyborów do Rady gminnej miasta Łańcuta, które się odbędą w dniach 5. i 6. października. Tam proponowała Rosya na tron ks. Mingrelii — u nas na krzesło kurułskie jedna partya proponuje cyrylika Josła, druga partya się sprzeciwia i stawia kandydaturę p. Berla. Pan Josef, chcąc się utrzymać przy pomocy potężnego sprzymierzeńca, udaje się nie do księcia Bismarka, ale do osoby wysoko położonej, oskarża partya drugą, sprzymierzeniec zapewne potwierdza i z góry przychodzi, aby nie psuć p. Josłowi, ale aby się na niego zgodzić. Calej tej dyplomacyi nie wierzę, wątpię aby zależało co tej wysoko położonej osobie na tem, czy w radzie gminnej będzie Josef czy Berl radcą. Żał mi tylko, że sprawa się rozogniła, że ludzie z najlepszymi dla miasta chęciami są dyskredytowani, kiedy można było uczynić wszystko spokojnie, jak na prawych obywateli przystało.

Przy wyborach powinniśmy mieć na względzie nie prywatę, ale dobro publiczne, nie

osobiste interesa, ale interesa gminy. Wybierajcie panowie zatem ludzi prawych, spokojnych, pilnych, a niezawisłych od żadnej kotory; na bok wszelkie prywaty, dobro li gminy miejsce na celu.

Panowie izraelci, nie bądźcie jak dotąd narodem w narodzie, ale idźcie zgodnie z chrześcianami, okażcie, że poczuwacie się być synami tej ziemi, na której żyjecie, która was karmi i utrzymuje; a gdy to nastąpi bądźcie nam i wam lepiej!

Z pod Strzyżowa, 20. września.

Dnia 8. września b. r. odbyła się w okolicy naszej, w Godowej, uroczystość poświęcenia sztandaru szkoły godowskiej, zakupionego z ofiarności dzieci szkolnych, włościan, inteligencji godowskiej, strzyżowskiej i okolicznej. Przy licznie zebranej młodzieży szkół: godowskiej i strzyżowskiej z gromnem nauczycielstwem, bardzo licznej inteligencji, włościan i mieszczan, po odhymem nabożeństwie solennem dokonano poświęcenia sztandaru ksiądz kanonik Franciszek Jabczyński, proboszcz w Strzyżowie. Sam obrzęd poświęcenia ślicznie przedstawiał obraz, gdy do aktu tego stanęło ośm par z inteligencji i włościan z Godowej. Po poświęceniu sztandaru ksiądz kanonik, wytlómaczywszy zgromadzonym znaczenie sztandaru w bardzo pięknej przemowie do działy szkolnej, zachęcał ją do wytrwałej pracy, kształcenia serca i duszy; dalej skreślił stosunek pokrewny między kościołem a szkołą, że ta oparta na zasadach moralno-religijnych, nietylko kształci rozum, lecz uczucia i umoralnia człowieka i prowadzi do Boga.

Po skończonej ceremonii poświęcenia, działy szkoły godowskiej otrzymała skromne śniadanie, a na pamiątkę tak ważnej

— Przyznajcie się panowie, żeście się nie starali dowiedzieć!

Pan kandydat spojrział na przyjaciela, a w tem spojrzeniu był wyraźny protest przeciw niesprawiedliwości sądów ludzkich.

— Myśmy się nie starali! Ciekawym kto więcej od nas się starał? — mówilo to spojrzenie...

— Co oni tu robią? Fe, panie Dzisiaj-wiel! jaka proza w tem pytaniu! — podchwyciła Józia, głosem pełnym tęsknoty za czemś. A szum lasów, a te zachody słońca, pełne wdzięku i westchnień, a świergotanie ptaszek...

— Jak spać idą? — dodał pan Karol — bo w taki upał pewno cicho siedzą cały dzień!

— Wszystko, panie, w naturze jest tak pełne powabów, niesnanych nam, mieszkańcom miasta... te wieczory... dokoła ciemno... jedna tylko świeca na stole, samowar kipiący, cicha rozmowa... Cudowne! cudowne!

— Tak, to może być bardzo przyjemne... szaleły tylko od tego, z kim rozmowa... przerywał snowu niepoprawny Karolek.

— Ten szum liści wieczorem... czy pan rozumie ten szum liści? Jaka w tem poezya! jaki urok! Te śmy tak się kręca koło światła, jak jakie duchy zakłęte!

— A komary! — wtrącił znienacka kandydat.

— Nawet i komary! tak panie, nawet i w komarach jest poezya... Mu-mu-mu... gra komar nad uchem i kręci się... kręci...

— Koło nosa i bęc! — powiedział znowu kandydat — prześlizna zabawa!

— U Loursa na górze zapewne ładniejsza! ugryzła panna Izia.

— Bardzo tu dobrze, ale chodźmy dalej, zaproponowała sędzina — bo się spóźniemy na obiad.

— Tak, obiad — grunt! — pogardliwie rzekła Izia, ale powstała szybko i dalej poszli bokiem drogi, po trawie i w cieniu.

Dobre trzy kwadransy trwała przeprawa przez las, aż nareszcie, wśród rzadkich nieco drzew, zabielały ściany jakiegoś domku i szeżekanie psów słyszeć się dało.

Pani sędzina stanęła w miejscu.

— Każcie panowie psy te uwiązać, bo ja dalej nie pójde!

Pan Karol postąpił kilkanaście kroków naprzód, ale się zatrzymał; dwa duże kudłate psy, przeskoczywszy płot, pędziły wprost na niego.

— A pójdziesz! a pójdziesz! — wołał pan Karol i narzutkami panien zasłaniał się i opędzał.

— Na Boga! psy narzutki poszarpią! — zawołały razem obie sędzianki.

— Hej! Nie ma tam kogo! do stu diabłów! Poszły precz! poszły precz! — wrzeszczał pan Karol, i wciąż opędzał się tą samą miękką bronią, zapomniawszy o swej lasce, z dużą jakoby srebrną gałką.

Coraz to gwałtowniejsze ujadanie psów i energiczne wołania pana Karola zaciekały mieszkańców tego ustronia.

Z domu wyszedł izraelita, w lętnim neglizie, i przysłoniwszy sobie oczy ręką, począł się przyglądać całemu towarzystwu...

— Panie kupiec! panie kupiec! zabić pan sobie te psy!

— Gdzie mam zabierać... Niech pan idzie, oni nie kająsa... Icel! Icel!

Psy tymczasem docierały do samych nóg pana Karola.

uroczystości rozdzielono jej obrazki z wybielcem dnia i roku poświęcenia sztandaru.

Załugą to p. Stanisława Dydyńskiego, przewodniczącego rady szkolnej miejscowej w Godowej, gdyż nie tylko niezomiarowanie zajmował się składką na ten sztandar, lecz i sam większą kwotą fundusz zasilił. Znany on jest od dawna jako wielki przyjaciel oświaty; dla tutejszej szkoły bardzo dużo dobrego szczałał i działa, zjednał też sobie szczerą wdzięczność tak młodzieży jak i nauczyciela.

Daj Boże, by takim przewodniczącym rady szkolnej miejscowej każda szkoła poażyczyć się mogła. — Również chrześnym rodzicom sztandaru za ich hojną ofiarności, i wszystkim P. T. ofiarodawcom ze wsi Godowej, ze Strzyżowa i okolicy, imieniem młodzieży i szkoły składam najserdeczniejsze dzięki, staropolskiem „Bóg zapłać“.

Josef Świątecki,  
kierownik szkoły w Godowej.

### Sokołów, 25. września.

W tych dniach opuścza miasteczko nasze nowozamianowany adjukt sądowy, pan Władysław Sławiński, udając się na nową posadę do Strzyżowa. Pan Sławiński pozostawia w Sokołowie wielu serdecznych przyjaciół, których zjednał i ujął sobie prawością charakteru i zaletami towarzyskimi. Dowodem tego są liczne wieczorki pożegnane, urządzone dla okazania mu uznania szcunku i przywiązania.

Między innymi wypada wspomnieć o wieczorku, urządzonym przez pana Edwarda Kostkę, naczelnika sądu tutejszego, w sali kasyna miejskiego, gdzie kółko ścisłejsze żęgnął p. Sławińskiego gremialnie.

Miasto Strzyżów może się cieszyć, iż w osobie pana Sławińskiego zyska sprężystego

urzędnika, sprawiedliwego wykonawcę ustaw i przepisów sądowych.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 1. października.

\* **Wiadomości osobiste.** Pani Stanisława Skrzyńska, przenosi się z familią na stały pobyt do Krakowa. — P. Ferdynand Ferenz, c. k. asokultant sądowy, przeniesionym został z Przeworska do Rzeszowa. — Welerynarze, pp. Jan Nowak i Józef Vergesslich, osiedli w Rzeszowie i wykonują praktykę.

\* **Minister wyznań i oświecenia,** p. Gautsch, bawi w kraju naszym celem inspekcyj szkół średnich. Dnia 29. września wieczorem przybył do Krakowa, gdzie przez pięć dni zwiędził kilka zakładów. Dziś rano był w Bochni, następnie w Tarnowie a w południe przejeżdżał kurjerem przez Rzeszów. Na dworcu kolejowym oczekiwali go reprezentanci władz.

\* **Odnaczenie.** Pan Zygmunt Langmann, artysta-rzeźbiarz, który dawniej jakiś czas w Rzeszowie przebywał i pozostawił tu dość liczne twory swego dłuta, między innymi słaugę gałganiarza i biust 6. p. pani J., odznaczony został na wystawie krakowskiej, za postać św. Sebastjana, brązowym medalem.

Pan L. przebywał przez dłuższy czas w Rżynie w pracowni Welońskiego, obecnie pracuje w Krakowie.

\* **Opłata szkolna.** Zwraca się uwagę rodziców, mających synów w gimnazjach, że w myśl instrukcyj ministerjalnej i dyrektywy Rady szkolnej krajowej z dnia 22 lipca 1887 liczba 9780, uczniowie, którzy do sześciu tygodni po rozpoczęciu półroczka nie uiszczą opłaty szkolnej, muszą być niezwłocznie wydaleny z zakładów, wszelkie bowiem późniejsze opłaty nie będą dozwolone.

\* **W szkole przemysłowej nauka** rozpoczyna się w niedziele 2. października i odbywać się będzie w niedziele od 2 do 4 po południu, w poniedziałki, czwartki i piątki od godziny 7 do 9 wieczorem. — Do szkoły tej obowiązani są uczęszczać wszyscy uczniowie, pracujący w jakim bądź zawodzie rzemieślniczym.

\* **Koncert „Lutni“ lwowskiej** odbył się w niedzielę, dnia 26. z. m., w sali Towarzystwa kasynowego. Oprócz dwóch numerów doskonałej gry fortepianowej (pasa Cyrbessa), cały program obejmował znakomicie wywyczone chór śpiewaków „Lutni“, tudzież śpiew solowy pana Borkowskiego. Program koncertu podaliśmy w przeszłym numerze. Zgromadzone publiczność gorącymi oklaskami serdecznie dziękowała lwowskim artystom amatorom za przyjemnie spędzony wieczór. Koncert ten przekonał nas do czego doprowadzić może w towarzystwie amatorów dobra chęć, praca, a przedewszystkiem karność i poczucie dobrowoli na się przyjętego obowiązku; brak tego ostatniego warunku jest powodem, że nasze towarzystwo muzyczne nie posiada własnego wywyczonego chóru, w czem winę ponosi także wydział Kółka, który zupełnie nie stara się o zorganizowanie go. Po koncercie podejmował wydział Kółka śpiewaków lwowskich bankietem, w cukierni p. Schumachera.

\* **Wieczorek humorystyczny** Gustawa Fischera odbył się w niedzielę 26. września w sali Towarzystwa kasynowego. Widzieliśmy kilka nowych znakomicie oddanych typów; publiczność zgromadzona dość licznie, zawdzięcza p. Fischerowi bardzo przyjemne spędzenie wieczoru.

\* **Stał się cud.** Sekcja dramatyczna Kółka przygotowuje nam niespodziankę, którą będzie od tak dawna oczekiwane przedstawienie amatorskie. Danem będzie prawdopodobnie „Zawierucha“, doskonała komedya Koziobrodzkiego, „Dwaj Mężowie“, Korzeniowskiego i „Kajcio“. St. Dobrzańskiego. Mamy nadzieję, że po przełamaniu tych pierwszych lodów, wkrzeszonym będzie u nas stały teatr amatorski, tak ładny i pożyteczna zabawka dla amatorów, publiczności i celów filantropijnych. Przedewszystkiem postaraj się winien wydział Kółka o jakieś takie, nowe dekoracje, gdyż przy dotychczasowych smatach niepodobna grać.

\* **Kość otrup,** dość dobrze zachowany, znaleziono przy kopaniu fundamentów na kasernię dla obrony krajowej.

\* **Pociąg kurierski** na kolei Karola Ludwika, jak się dowiaduje *Dziennik Polski*, kursować będzie tylko do 15. października,

W pomoc przyjacielowi przyszedł nareszcie pan kandydat, z elegancką, cienką laseczką.

— Zabierzcież raz te psy... do stu piórunów!

— Zaraz! zaraz! Chłopiec przyjdzie... Icel! Icel!

Sędzianki tymczasem truchlały o swoje narzutki, a sędzina, przy każdym nowym ataku kudłatych napastników, cofała się i zakrywała pudełkiem z cukierkami i rozpiętą parasolką.

Nadbiegł nareszcie Icel i psy odpędził, a tymczasem sam kupiec podszedł do płotu.

— Panie kupiec! Nie wiesz pan, gdzie tu mieszka rejent? — zapytał kandydat.

— Rejent... to państwo do rejenta?

— A tak! — my idziemy do rejenta.

— Rejent to musi być w Nowym Dworze.

— Ale nie! to co innego... My nie w interesie, tylko tak... z wizytą... tu gdzieś mieszka rejent z Warszawy, na lotniem mieszkaniu.

— Tu duto mieszkają z Warszawy... Oj!... oj!...

— A gdzie rejent mieszka? — dopytywał się pan Karol.

— Czy ja wiem! może tam! może tam! ciągnął kupiec, za każdym razem w inną stronę wskazując ręką — może u Guca... może u podłesnego...

Droga skręcała tuż po za tym domkiem w prawo, stąd już widać było krzyż, a dalej znowu lasek.

Bez żadnej przygody dostało się towarzystwo do tego lasku i nawet sędzina, czując się już bliską celu, nie narzekała na gorąco i nie ustawała.

— Chętniebym już coś przetrącił — odezwał się kandydat — a ty Karolku?

— Ja z gustem! — potwierdził pan Karol.

— Taki spacer i świeże powietrze ogromnie apetytu dodają... jabyim teraz wotu zjadła! — wtręciła pani sędzina i rzuciła dokoła jakieś wyzywające spojrzenie.

— Ach te lasy! te lasy! — westchnęła Izia.

— Lasy... to jeszcze nie — ale kurczęta... indory... kalfasory.

— Pan Karol toby tylko jadł!

— Ech! nie tylko — broził się Karolek.

Znowu dobre pół godziny przeszło zanim się z lasu wydobyli. Zaraz za lasem, o jakieś sto kroków, stała duża, pochylona szopa, słomą kryta i w kilku miejscach grubymi drągami podparta, za nią parę ogrodzonych chlewków, a dalej, w otoczeniu kilkunastu drzew wiśniowych i dzikich jabłoni, niski odrapany domek pod gontem, z gankiem na dwóch słupkach wspartym. Na dziedzińcu studnia z żórawiem, kupka drzewa opałowego i duża posiekana kłoda, na której drwa rąbano. Obok kłody leżał stary, biały pies, który tylko oczy na chwilę otworzył i gości obejrzał, nie ruszywszy się nawet.

Na płocie siedział wyrostek w koszuli i wystrzępionych spodniach, z dużymi łatanami na kolanach, bosi i z odkrytą głową.

— Hej maty! — zawołał pan Karol — czy tu mieszka pan rejent Drzemalski?

— Szydłowski! — poprawiła panna Izia.

— Jaki Szydłowski? przecież jechaliśmy do Drzemalskich!

Panny głośno śmiać się zaczęły — przyjaciele osulpieli.

— Cha! cha! cha! panno Karolowi Janinka w głowie! Cha! cha! cha! to pan



pozem rozkład jazdy zostaje dawny. Zmiana, jaka nastąpić miała przez przeniesienie pospiesznego pociągu a zatrzymanie kuryerka, odłożona została na czas nieograniczony.

\* **Pociągi spacerowe na wystawę krakowską.** Z powodu przedłużenia trwania wystawy krakowskiej do 12 października b. r., urządza dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika jeszcze w dniach 1. i 8. października pociągi spacerowe ze Lwowa do Krakowa po cenie o połowę niższej.

Publiczność nasza, która, jak tego niebawem frekwencja tych pociągów dowodzi, tak chętnie korzystała z przyznanych ulatwień, niewątpliwie przyjmie zarządzanie to kolei Karola Ludwika z wielką przyjemnością do wiadomości.

\* **Szkodliwość palenia tytoniu.** Dr. Favarger, lekarz kąpielowy w Aucee, miał w Towarzystwie lekarskiem we Wiedniu wykład nader ciekawy dla palaczy, o chronicznym zatruciu się tytoniem. Rozprawa wykazuje znany już zresztą fakt, że nieumiarkowane palenie tytoniu sprawia częstokroć choroby ustroju nerwowego, jakoteż narządów oddechowych. Mniej znana lecz również stwierdzoną jest rzecza, iż nieumiarkowani palacze wystawiają się na niebezpieczeństwo sercowej choroby, gdyż nikotyna na mięśnie sercowe nader szkodliwie działa. Bardzo często podlegają palacze cierpieniom żołądka, a palenie przy czemym żołądku sprawia luby apetyt i niesprzeczenie trawieniu szkodzi; — choroby te widocznie dopiero wtedy na jaw występują, gdy się zbyt wiele pali. Zupełnie naganety jest zwyczaj dym przez nos puszczać. Jeżeli tedy kto już koniecznie chce palić, to przynajmniej tyle powinien umieć panować nad sobą, żeby nigdy nie palił na czczo żołądek, lecz dopiero po jedzeniu i dymu nie połykał. Kto zaś już na serce lub żołądek choruje, nie powinien wcale palić, albo powołał się do palenia odzwyczaić.

\* **Po kratkach... pasy.** Panie, hołdujące wszechwładnej modzie, będą używały podczas tegorocznego sezonu zimowego na okrycia i suknie materji w szerokie pasy. Korty, wełny i jedwabie kratkowane cieszyły się zaledwie jednorocznym powodzeniem, obecnie bowiem już należą do... pieśni przebrzmiałych. Pisma paryskie, donosząc o po-

wyższej zmianie, zaznaczają nader ożywiony ruch w fabrykach francuskich i belgijskich, które obecnie zajęte są przygotowaniem materji w szerokie lub wąskie pasy. Albowiem tak chce potężna królowa... moda. I tak się stanie.

\* **Turniura.** Co jest turniura? W sądownictwie jest ona przesadą właściwej istoty rzeczy, w medycynie objawem zmniejszonej działalności mózgu, w teologii grzesznym wypaczeniem ludzkiego ciała, w filozofii ujemnym istnieniem na pozytywnem istnieniu, w historii wybujałością w drugiej połowie 19-go wieku, w fizyce nienaturalnym przesunięciem punktu ciężkości, w technice budowniczej dekoracyą, na niestosownym miejscu umieszczoną, w estetyce zmianieniem zblakowanego smaku, w handlu międzynarodowym mamieniem publiczności przez sztuczne środki, a w ogóle... niedorzecznością.

\* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 24. do 30. września przytrzymała policja mniejsza 28 osób, a mianowicie: za drżenie zwierząt 3, za pijaństwo 4, za włóczęgostwo 2, za drobną kradzież 1, za burdy uliczne 10, ze sądu po karze 6, przybyło szupasem 2 osoby.

Z tych oddano do sądu 9, aresztom ukarano w drodze policyjnej 8, do szpitala oddano 1, grzywną ukarano 3, odszupasowano 8, na wolność po odbytej karze sądowej wypuszczono 4 osób.

\* **Prof. dr. Rydygier,** następca profesora Mikulicza na katedrze chirurgji w uniwersytecie Jagiellońskim, przybył już na stały pobyt do Krakowa.

\* **Przygotowania do jubileuszu Papięza** postępują rażno w Watykanie. Salony, w których odbyć się ma wystawa skarbów papieskich i podarunków, jakie Leon XIII z okazji jubileuszu swego od wiernych otrzymał, ozdobione są wspaniale. Najpiękniejsze i najbogatsze podarunki przysłał, jak dotąd, katolicy amerykańscy, a zwłaszcza nawróceni członkowie wysokiego świata finansowego. Cesarz austriacki w imieniu swoim i małżonki przesłał wspaniałe złoty krzyż, zaszyni brylantami, eks-królowa hiszpańska Izabela niemniej bogate cyboryum; przepyszne dary

nadesłał także marszałek Mac-Mahon. — Pierwszem wydawnictwem okolicznościowem, jakie się ukazało w handlu księgarskim, jest biografia Papięza, napisana przez Amerykankina ojca O'Reilly, według dostarczonych mu przez Watykan dokumentów. Broszura ta zawiera dokładne dane, co do pochodzenia rodziny Papię. Leon XIII urodził się w miasteczku Peccineto, położonem na skale w dawnym kraju Wolsków, ale rodzina jego pochodzi z Toskanii i przesiedliła się do powyższego miasteczka dopiero na początku XVI wieku. Przed ową epoką Peccinowie należeli do patrycyuszów Sienny, lecz walki stronnictw, panujące tamże nieustannie, zmusiły ich do szukania nowej ojczyzny. Leon XIII zatem, przez przodków swoich jest zionkiem Hildebranda, późniejszego papięza Grzegorza VII, który zmusił cesarza niemieckiego Henryka IV do pokuty na dziedzińcu zamku Kanossa. Gdy Leon XIII był jeszcze biskupem Perugia, według słów amerykańskiego boga, awolnł od obowiązku dwóch księży swojej diecezji za to, iż podpisali adres wystosowany do Piusa IX. a wyrażający pragnienie zgody między Watykanem a Kwirynalem. (1).

\* **Następca tronu greckiego,** ksiądz Sparty, będzie w przyszłym kursie uczyć się prawa na uniwersytecie lipskim. Król grecki dał polecenie, ażeby dla jego syna znalezione pomieszczenie u któregoś z profesorów, wszakże pod zastrzeżeniem, iżby w domu nie było córek dorosłych. Warunek ten atoli nastroja na trudności; w Lipsku każdy z profesorów ma doroste córki...

\* **Choroba niemieckiego następcy tronu** wzrasta. Dr Mackenzie wycina nieustannie wrzód w gardle, ale ten po każdej operacyi znowu narasta. Chory bawi obecnie z rodziną i lekarzami w Toblach w Tyrolu. Mówi z trudnością i bez dźwięku, tak że prawie zrozumieć go nie można.

\* **Honorarya lekarskie.** Dr Mackenzie, który leczy następcę tronu niemieckiego, zażądał za dwukrotną podróż z Londynu do Berlina 54.000 marek. Sumę tę policzył tylko za stratę czasu i nie wchodził w nią wynagrodzenie za kuracyę. Oznaczenie honorarium dr Mackenzie pozostawił zupełnie wspaniałomyślności dworu niemieckiego.

Przypomina to pewnego lekarza, któremu

myślał, że jedziemy do Drzemalskich! — dusząc się od śmiechu pytała Klicia.

Pierwszy przyszedł do przytomności pan kandydat.

— Myśmy właściwie nie wiedzieli, do kogo jedziemy... tak sobie jechaliśmy... byle pojechać!

— A bo to prawda! A bo to prawda! Mamuńciu! Ci panowie wybrali się do państwa Drzemalskich! to paradne, jak mamę kocham!

— Trudno! trudno! wtrąciła Izia, ze złościwym uśmiechem — na bezrybiu i rak ryba! Postaramy się panom zastąpić pannę Zofię i pannę Janinę. Tylko czy się nam to uda?

— Aleś pani słowo dając... zaczął pan Karol i nie potrafił skończyć.

Pani sędzina poszła naprzód i energicznie dobijała się do drzwi — swoją „antuką“?

— Słuchajno Karolu kochany! — szepnął pan kandydat, szarpnąwszy za rękaw przyjaciela — jakie to nieszczęście, że proch wynaleźli, nie czekając na ciebie!... co!...

— Idź do diabła — odbruszył pan Karol — ty jakżeś dzień feralny!

— Nie ma rady! zjemy obiad i będziemy sędzianki bawić — pocieszał przyjaciela kandydat.

Tymczasem pan rejent Szydłowski gości przez okno zobaczył i wyszedł na spotkanie!

— A, pani sędzina dobrodziejka! Już drugą niedzielę czekamy z obiadem i doczekać się nie możemy!

— No jesteśmy! jesteśmy!

— Tak, jesteśmy! o czwartej! A my tylko co po obiedzie! tylko co... jak panią szanuję! Przed chwilą wstaliśmy od stołu i rejent ręce rozkrzyżował.

— Słyszysz Karolciu... już po obiedzie! szepnął pan kandydat, trąciwszy kolegę łokciem w bok i westchnął.

— Feralny dzień! jak Boga kocham, feralny! — odpowiedział pan Karol.

— No, róbcie sobie, co chcecie! — mówiła tymczasem sędzina, bokiem wciskając się przez wąskie drzwi — ale jeść mi dajcie, bo z głodu... umieram!

## AŻ DO SKUTKU.

Pani Griffonet pojechała odwiedzić matkę na wsi, u której miała przenoćować. Mąż korzystając z tej sposobności, zaprosił do siebie na wieczór dwóch przyjaciół. Po skromnej wieczerzy, chcąc użyć świętego powietrza, wyszedł z przyjaciółmi, aby ich odprowadzić i niebawem powrócił, ciesząc się, że będzie spał wybornie.

Gorzkie rozczarowanie!

Pani Griffonet powróciła przez tenczas do domu i zdawało się, że Morfeusz ujął ją w swe ramiona. Cichutko tedy, aby nie zbudzić licha, p. Griffonet rozbiera się i wsuwa pod kódrę, nakrywając się całkiem. W tej chwili małżonka budzi się i rozpoczyna kazanie.

— Jak widzę, nie mogę oddać się ani na chwilę, bo zaraz dom zamienia się na jakąś kordęgardę, gdzie piją i palą opoję. Czyż dotąd nie była zawsze postępującą twej woli, jak jaka niewolnica, i nie przyjmowałam jak należy twych gości? Ale w mojej obecności wypada im się zachować przyswoicie... nie mogliby puszczać



za operację kamienia ks. Liechtenstein prawdziwie książęce posłał honorarium. Medyk niemiecki nie przyjął i zażądał trzy razy większej sumy. Powiedział przy tej sposobności: „Codziennie trafia mi się do operacji kamień (Stein), ale żadnego dotąd nie operowałem Liechtensteina”. Po tem oświadczeniu książę zapłacił żadaną kwotę.

\* **Kongres przeciw alkoholizmowi** obradował w tych dniach w Zurychu. Dyskusja była czasami ożywiona, a nawet dramatyczna. Członkowie kongresu podzielili się na dwa obozy: na zwolenników umiarkowanego używania trunków i na spostołów bezwzględnej wstrzemięźliwości. Milliet przypomniał cytując z Wallenstein, że „wprawdzie salamandra żyje w czystym ogniu, ale człowiek z grubszą stworzon jest materią”. Dlatego człowiekowi potrzeba przynajmniej piwa. Prof. Herten wskazał na Toskańczyków, którzy umiarkowanie używają wina. Candlerier wystąpił z gorącą obroną piwa. „P. Drysdale — zawołał przy końcu swej mowy — powiedział, że matka jego żyła 100 lat, a nie piła 40 lat piwa. Moja matka doszła do 98 r. życia, a nie piła 40 lat wody”. Nastąpiła burza oklasków, a zwolennicy wstrzemięźliwości uculi się obrażonymi. Z patosem wyraził tę irytację Niemiec Klein. Podobnie też Stern nazywał wywody amatorów piwa i wina „logiką bankrutującą”. Wtórował mu z zapamiętaniem prof. Bunge i w końcu zwyciężyli zwolennicy bezwarunkowej wstrzemięźliwości. Człowiek musi, jak salamandra, żyć w czystym ogniu, zw. woda.

\* **Historia serca.** W parku wiedeńskim „Angarten”, w jednej z buczyn, mało odwiecznych alei, od dwóch miesięcy pojawiały się codziennie dwie kobiety bardzo dystygowane.

Były to widocznie matka i córka. Przez cały czas przechadzały, która zawsze trwała ściśle godzinie, ani ze sobą, ani też z kimkolwiek z przechodniów nie mówiły ni słowa; gdy godzina przeznaczona minęła, oddalały się obie w milczeniu bramą, położoną naprzeciw dworca północno-zachodniej kolei.

Przed tygodniem ta promenada poranna przerwana została w sposób nagły, niezwykły, niebywały.

Przechodził przez ogród młody człowiek, student, z czapką w jednej, a z książką w drugiej ręce, i chciał właśnie minąć nieznaną sobie kobietę, gdy młodsza najprzód konwulsyjnie ścisnęła dłoń swej towarzyski, a potem z okrzykiem dziwnym rzuciła się na młodzieńca, „okrywając twarz zdumionego syna muz niemieckich niezliczonymi pocałunkami.

Z okrzyków można było zrozumieć tylko słowo: „Romeo”.

Ludzie na ten widok zgromadzili się licznie i nareszcie wsadzono nieprzytomną do dożółki.

Rzecz romantyczna, nawet cokolwiek zabawna, a jednak jest to historia bardzo smutna.

Oto jej przebieg:

Panna Julja S. była narzeczoną młodego Włocha, który uczył się na uniwersytecie wiedeńskim. Romeo F. był pełnoletnim i właścicielem dość znacznego majątku. Ale piękne rojenia zakochanych doznały wkrótce strasznego zakończenia.

Pewnego poranku znaleziono Romea, młodzieńca w pełni życia i szczęścia, w mieszkaniu umarłego, z pierwszą przestrzeloną; w ściśniętej dłoni tkwił rewolwer, a na biurku leżała karteczka, zawierająca tylko te wyrazy:

„Jestem ofiarą pojedynku amerykańskiego”.  
A ona, Julja?

Na wiadomość o śmierci tragicznej oblubienica zapadła w gwałtowną febrę, z której po kilku miesiącach ciężkiej choroby nareszcie wyzdrowiała, ale...

Ale dostała pomięszania zmysłów.

Ten student, którego w „Angarten” ujrzała, był podobny do Romea, którego na wieki straciła; więc na ten widok obudziło się wspomnienie i z całą żywą siłą objawiło się w sposób powyżej opisany.

Lekarze twierdzą, iż może to wzruszenie biednej dziewczyny wróci rozum.

Teraz jest bardzo ożywiona i woła ciągle: „Romeo”!

\* **Kołdry papierowe** zaczynają wchodzić w użycie we Francji. Są one również ciepłe a znacznie zdrowsze od wełnianych, a w dodatku nie niszczą ich mole. Składają się z kilku arkuszy grubego, miękkiego, odręb-

nego papieru, połączonych ze sobą w pownych tylko odstępach. Miejsca próżne wypełnia powietrze. Z wierzchu kołdra papierowa jest pokryta ruchomą powłoką z tkaniny jedwabnej lub bawełnianej. Kołdry papierowe są dotychczas używane tylko po hotelach i szpitalach.

\* **W Paryżu** wiele szumu robi teraz skandal, którego bohaterem jest znakomity mąż stanu, w dziennikach bliżej nie wymieniony. Zapamiętał on zdrową namiętnością do pewnej płomienookiej kreolki, czem się przedewszystkiem zasmuciła żona męża stanu. Opuśczonego Ariadna kazała sobie włosy ostrzyżać, na jeją jako student rumuński mieszkając w sąsiedztwie kreolki, kreolka zakochała się w młodym studentcie — i onegdaj spotkali się, oko w oko, mąż stanu, jego połowitka kreolka.

\* **We Francji** w dniu 21. z. m. obchodzono uroczyste otwarcie pierwszej kolei żelaznej, funkcjonującej za pomocą ścięzionego powietrza. Lokomotywę parową zastępuje maszyną, wynaleziona i zbudowana pod kierunkiem naszego ziomka, inżyniera Mękarskiego. Linia ta łączy położony pod Paryżem fort Vincennes z miejscowościami Nogent, Neuilly sur Marne i Ville-Evrard.

\* **Radykalna kuracja.** Jakże się udała kuracja córki pani w Szczawnicy? — Wybornie, już jest... zaręczoną!...

\* **Śmierć wskutek zbytniego sznurowania.** Młoda i piękna Sydunia Roth, pierwsza śpiewaczka teatru dramatycznego, uległa podczas koncertu atakowi apopleksyjki mózgowej, wywołanej, jak twierdzą lekarze, zbytniemu ścisnieniem się gorsetem. Arystkę odwieziono konającą z sali koncertowej.

\* **Ciężki człowiek.** Żyjący w Dower 40-letni właściciel restauracji, Tomasz Lohgley, wagi 560 funtów i jest 6 stóp i 3/4 cala wysoki. Chodzić nie może, a jeździć boi się...

\* **Z Frankfurtu n. Menem** znikł bankier Schwahn. Utonął w nim razem następujące kwoty: 160.000, 80.000, 75.000, 20.000 i t. d. marek.

## Jubileusz Bismarka.

Wśród ponurych lasów swego laueoburkiego księstwa, obchodził Bismark jubileusz 25-letniej służby ministerjalnej.

z ust dymu jak z komina, pić co się zmieści i rozprowadzać wesolych przygód!

— Miłe towarzystwo, nie ma co mówić! W nocy nachodzić jak rabusie... Musieli się dostać kanałem, w nim tylko bowiem mogli nabrać na obwie błota, które nanieśli mi na dywan. A moje firanki, firanki, które dopiero wczoraj praczka przyniosła! Czarne jak fajka, z której twój ojciec pali już pół wieku. Może myślisz, że zawieszę nowe firanki, a te zdejmę? Ani myślę, te powinny na cały miesiąc wystarczyć. O, ja dobrze wiem, że cię to irytuje, iż lubię porządek w domu i że wolałbyś żonę, któraby o to nie dbała! Dobrze, zastępuję się do twego gustu.

Przestała na chwilę, nadstawiając uszu, ale cisza była dokoła, a małżonek ani się poruszył.

— Musiało ich tu być z pięćdziesięciu... Co?... Mniejsza o to, jestem pewna, że mi moja Luzon jutro zda dokładnie sprawę; to dziewczyna wierna i kłamać nie umie. Ręczę, że mi jutro pokaże całą baterię wypróżnionych flaszek! O, nie wypędzasz mi z domu tej dziewczyny, nie, bo ja na to nie pozwolę. Co? co mówisz? chcesz pokazać, że jesteś panem domu?

Nie mów tego, bo sam wiesz dobrze, że gdybym dom oddała twej opiece, tobyś go wkrótce postradał.

Pan Griffonet wtulił lepiej głowę do poduszki.

— Przypuścmy, że nie było pięćdziesięciu... ale raczysz mi powiedzieć, czy zostało jeszcze co z tortu. Proszę nie spać, ale odpowiadać! Jeśli ci sen tak miły, to kładź się do łóżka wtedy, gdy ludzie kładź się zwykli i to w stanie moralnym, bo nie przypuszczam, abyś będąc trzeźwym, dopuścił do tego, żeby twój przyjaciele portret mej matki przyozdobili faworytami, zrobionymi przypalonym korkiem. Co? co? Ty jeszcze masz czoło śmiać się z tego? Co? nie śmiejesz się? Naturalnie, gdy mowa o mej matce, udajesz zawsze ból głowy lub zębów! Na szczęście nie od dzisiaj przekonałam się, że nie maaz ani odrobiny serca. O, jakże ci zaszczytę tej nieuczciwości. Gdybym była taką jak ty, oszczerzyłabym sobie tysiące przykrości, które dotknęły me serce, gdyś zobaczyła stojącą na stole herbatniczkę z moich jeszcze lat panieńskich. O, jakże ja wówczas byłam szczęśliwą! — Zgroza! znalazłam dzień u herbatnicy utracony! Co? co? To

ja nie mam prawa uskarżać się przeciw opojom, którzy mój dom nachodzą i niszczą moje i dzieci moich mienie? To już zuchwałstwo bez granic, śmieć utrzymywać, że taka herbatnica nie warta więcej jak 4 sous. Czyś kupił aby jedną? Ale cóż, wam się zdaje, że wszystko można dostać za pół darmo.

Pan Griffonet przytulił lewe ucho do poduszki, a prawe zatkał ręką. Małżonka zaczęła z innej beczki.

— Wiesz dobrze, że nie ma dla mnie przykrejszego, jak prosić cię o pieniądze; wolę się bez wszystkiego obchodzić, jak znosić od ciebie upokorzenia. Co, czy nie tak? Pytasz, do czego zmierzam? No, posłuchaj na seryo. Odwołuję się wrzeszcie do ciebie samego. W sobotę podczas obiadu sam zwróciłeś uwagę, jak skromną była moja toaleta w stosunku do pani Bouvin, której mąż o wiele młodszy od ciebie posiada dochody. A przecież ty umiesz kupować tak tanio, to zrób tę bagatelkę i kup mi w Maison de haute Nouveauté nową toaletę. Nie snasz się na strojach damskich? No, to oszczędź ci fajty i kupię sam, tylko mi daj pieniądze, Co? Odwoławiam?... Dziękuję, ogie,

Sędziwy pan sędziwemu słudze nie ofiarował ani nowych dóbr ziemskich, ni tytułów i orderów, bo wszystkie mu już dawniej rozdarał, ale posłał mu w dani przez rodzonowego wnuka bukiet kwiatów z żelaza...

Odkładając chwilowo na bok rasowe i indywidualne uczucia, a zapatrując się przedmiotowo na publiczną działalność żelaznego osławieka, który z nadzorczy powiatowych dróg i mostów przebił się wstępnym bojem na stanowisko pierwszego ministra Prus i został potem kanclerzem zrobionego przez się niemieckiego cesarstwa, przyznać trzeba, że postać to potężna, wytkuta z jednej bryty granitu ręką bożego gniewu.

Wielki niezapreczenie w pomysłach, stanowczy i suchwały w wykonaniu, niezromodowany w pracy, przewrotny w szczerości, powiakszy żelazny kanclerzów zastęp teutonów, o których historia pisze że zgrozą, ale i podziwem...

Ucieleśnił bohenstauffenowską ideę zjednoczenia Niemiec, zięcił wiekowe marzenia poetów i filozofów, łamał piekielne więzienie najrozlicniejszych przeszkód, zużywał ludzi i stronnictwa, wyszukiwał wiarg i prawo, kołował zasady i pojęcia, gniebił słabych, a w pole wyprowadzał silnych, w błocie unurzał wszelkie skrupuły i względy, byleby w pośpiechu stworzonemu dziełu trwałość zapewnić...

Wątpić można, czy zapewnił...  
Intrygi międzynarodowe, bezowocna walka z kościołem, usiłowanie oddania indywidualizmu na pastwę państwowego Lewiatana, rozpraszający działalność dyplomaty i polityka, a nie pozwolił mu wyrócić na systematycznego męża stanu.

I nie wyrośnie już, bo zapóźno! Żelazny książę popadł w ten wielki błąd, że w epokę jednego ludzkiego życia chciał gwałtem wpakować epokę historii, w jednym indywidualizmie utopił wszystkie inne. Puścił to usiłowanie bez powodzenia, wyrębiło w nim chorobliwą drażliwość, pod wpływem której zapominał się do tyła, że marował czas i siły na procesowanie jednostek, na walki ze stronnictwami, na szykany i prześladowania maluczkich.

Z myśli ugruntuowania niemieckiej siły i szczęścia, na słabości i nieszczęściu po-

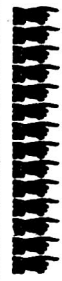
stronnych, nie wyrosło nic innego, krom epoki krwi i żelaza, w której wszystkie etyczne pierwiastki ze stonkówk międzynarodowych wydzielone zostały, która stała się egipską plagą społeczeństw i przeklętą zostanie. A Niemcy nie zyskały nic, bo w łonie zewnątrznie potężnych murów epójni nie ma, samotności nie ma, i ducha nie ma!...

Niemcy zostały zbismarkowane, ale czy istotnie zjednoczone?...  
Pokaże się to, gdy nie stanie zgrzybiałych już jednoci tej paladyńw.

Pokaże się to, gdy otumaniona Europa przyjdzie do równowagi a zastępnie równowagą ją wstrząsająca żelazna prawica, gdy przyjdzie czas rewindykacji przyrwyd i płacenia pięknem za nadobne, według przepięk bismarkowskiej politycznej szkoły...  
Potężniejszymi od dzieła Bismarka były dzieła Aleksandra Wielkiego, Karola Wielkiego i Napoleona Wielkiego — a przecież!...

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESŁANE.



**Przeciw bólowi zębów**  
wazelnik rodzaju, jakoteż przeciw wazelnik chorobom ust i zębów w ogóle jest sławna **Woda Anaterynowa od Ust**  
Dra J. G. Poppa.

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, najskuteczniejszym i nieprześcignionym w skutkach środkiem w połączeniu z pastą lub proszkiem do zębów, i utrzymuje zawsze zdrowe i piękne zęby, co koniecznem jest, by mieć zdrowy żołądek. 138 18-30  
Dra Poppa piomba do zębów jest najlepszą do wypełniania dziurawych zębów. Cena 1 zfr.  
Dra Poppa mydło żółtawe jest najlepszym środkiem do mycia twarzy, jak niemniej przeciw wszelkim chorobom skórny. Cena 30 ct.

Sławne to specjalności utrzymują na składzie: w *Rzeszowie*: apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiniński, J. Schabter i Sp. drogi; J. B. Zacharski i handel galicyjski; Jachimowicz; w *Białymostku*: apt. A. Brzeski; w *Brzostku*: apt. P. Zieniewicz; w *Dymowie*: apt. F. Baraniecki, na sepię; w *Głogowcu*: apt. J. Burzyński; w *Jaszkowcu*: apt. V. Bohm i apt. L. Wisiocki; w *Kalinowcu*: apt. B. Heger; w *Kolbuszowie*: apt. Fr. Buczek; w *Leżajsku*: apt. E. Denker; w *Łanichowie*: apt. M. Szulc; w *Nisku*: apt. B. Dembiński; w *Pilnie*: apt. Z. Czajka; w *Przeworsku*: apt. F. Świtalski; w *Radomyślu*: apt. J. Masłowski i apt. S. Salalewski; w *Ropczycach*: apt. M. Żyrmirski; w *Ros-*

wodowie: apt. J. Czarnecki; w *Spisławcu*: apt. J. Mirowski; w *Sokołowie*: apt. J. Dancauk; w *Strzyżowie*: apt. W. Zajęczkowski; w *Tyczaczu*: apt. A. Kojewski; w *Ulanowie*: apt. J. Wroński; w *Zolym*: apt. W. Podgórski.

**Dział Ekonomiczny.**

\* **Niższe szkoły rolnicze.** Ministerstwo rolnictwa przesłało Wydziałowi krajowemu i towarzystwom gospodarsko rolniczym rozporządzenie, zawierające warunki, od których utrzymanie i pobieranie państwowych dodatków do funduszów zakładowych i kosztów utrzymania niższych szkół rolniczych będzie zawisłem. Według tego niższe szkoły rolnicze są zakładami, w których uczniowie, nie posiadający wyższego nad 4 klasy szkoły ludowej wykształcenia, mają być tak prowadzeni, aby byli w stanie samodzielnie i odpowiednio prowadzić gospodarstwo na posiadłości rolniej włościańskiej, lub przynajmniej aby umieli zajmować się odpowiednio pewną miejscową (najważniejszą gałęzią przemysłu rolniczego (uprawą lnu, przemyśłem nabiałowym itp.). Ponieważ potrzeby gospodarstwa włościańskiego są bardzo różne, mogą istnieć różne rodzaje takich szkół, np. zakłady nauki zimowej, jedno, dwu, trzyroczne szkoły rolnicze, jednakowoż zawsze tylko z zatrzymaniem przepisanej nauki, a różne te szkoły mogą też otrzymywać bez różnicy subwencye państwowe.

\* **Wydóz bydła z Galicyi w r. 1886** wynosił według urzędowych dat kolei galicyjskich: 75.000 cielat, 76.000 wołów i 16.000 krów — razem 177.000 sztuk, wystanych stąd do Wiednia, Pesztu, na Śląsk, do Morawy, Czech i Saksonii. Oprócz tego wywieziono do Wiednia: wołowiny 3139.135 klg., cielęciny 498.032 klg., czyli zamienwszy to mięso na sztukę bydła: 21.000 dorostego bydła i 14.000 cielat. Dodawszy do tego ową ilość bydła, która przechodzi granicę węgierską i szląską na nogach, a która wynosić mogła około 6.000 sztuk — wysłała więc Galicya ogółem w roku zeszłym około 90.000 cielat, 20.000 krów i 108.000 wołów — razem 280.000 sztuk bydła. Z tego łatwo poznać, jak ważną jest u nas hodowla i wywóz bydła za granicę.

\* **Pojenie koni.** Zdrowy użytkowy koń potrzebuje 20 do 30 litrów wody dziennie. Ta woda nie powinna być nigdy za zimna, najniżej 12° R., inaczej bowiem nastąpić może dotkliwe oziębienie żołądka, pociągające za sobą różne nieprawidłowości w trawieniu. Gdy koń głodny i ma próżny żołądek, pojenie nagłe jest nieodpowiedniem; gdy zaś konie tak bardzo są spragnione, że jeść nie mogą, powinno się zwilżyć karmę albo dać przegrzanej zielonej, soczystej karmę, jak trawę, konicz, buraki itp. Dalej należy baczyc, żeby konie za wiele odrazu nie piły i poióje kilka razy po trosze w przerwach między jedzeniem. Najodpowiedniejszą wodą dla koni jest czysta rzeczna, w ogóle miękka woda.

Omy rozumieją się na 100 kilo

Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Paszenica	8.— do 8.25	7.40 do 7.80	6.10 do 6.65
Żyto	5.50 do 6.—	5.50 do 5.80	4.— do 4.65
Jęczmień	5.— do 5.50	5.50 do 6.15	4.— do 6.—
Owies	5.25 do 5.75	4.— do 5.—	3.40 do 4.—
Konopie	32.— do 36.—	30.— do 35.—	35.— do 45.—
Roślak	9.50 do —	— do —	9.— do 10.—
Grzech	6.50 do —	8.— do 9.50	— do 4.50
Wyka	— do —	— do —	— do 4.50
Chmiel	55.— do —	— do —	40.— do 60.—
Ołowito	24.75 do —	— do —	26.— do 26.50

Doniesienie p. H. Kolna w Rzeszowie. W piątek dnia 30. s. m. płacono za 100 klg. masła 80 str., za kopy 4 i str. 39 ct.

którąś tu z swoimi przyjaciółmi wyprawiał, słżyć ci będzie jutro za wymówkę, żeś był nieprzytomny. Co? wiele potrzebuję? Dobrze, zaraz obrachuję, tylko Oskarże, nie usnij tymczasem. Niechcisz stroić jak paw, ale przecież wypadła mi się ubrać przyzwoicie, nieprawdaż?... Wiem, że cię to cieszy, że jesteś dumny, widząc mnie ładnie ubraną... No, no... nie zaprzeczaj, znam cię z tej słabej strony. Nie śpij, mój drogi! Zresztą, tak myśli i postępuje każdy mąż kochający żonę... Co? wiele? Mój drogi, jak najoszczędniej rachując i wliczając już pieniądze, jakie dostanę za znośną przeszloroczną toaletę, potrzeba najmniej pięćset franków... Co? za wiele? Dobrze, bardzo dobrze, zatrzymaj swoje pieniądze, schowaj je sobie, ładuj nimi pugłares, a ja pozostanę w łachmanach. Tylko proszę cię, kup parawan, abym się mogła zań schować, gdy do nas przyjdzie kto z wizytą. Ożarujeasz mi trzysta franków... Nie, nie, mój panie; wszystko, albo nie! Gdybym przyjęła trzysta franków, powiedziałabyś potem, że żądałam za wiele.

— Po panie, nie uszykowałyś odpowiedzi, masz coś więcej podzielenym tonem: — Cóżbyś mi teraz mój szanowny pa-

nie małżonku i harpagonie, co będzie z wydatkami dzisiejszego przyjęcia? No, proszę nie udawać teraz śpiącego. Myślisz, że ja pokryję kosztą z tego, co mi dajesz na dom? Za tort zjedzony, porozbijane szkło, zniszczone frunki, powalany dywan, poobrywane sznury od dzwonek i Bóg wie ile szkód, których dotąd nie spostrzegłam, a które jutro rano wyjdą na wierzch jak oliwa. Nie rzucaj się tak! Jesteś panem domu, nie chcę ci zaprzeczać tego prawa, ale i mnie, jako matce naszych dzieci, które są naszymi spadkobiercami, przysługuje prawo do wystąpienia przeciw szajce opojów, któryż może całą naszą zastawę srebrną zabrali z sobą do kieszeni.

W tej chwili pan Griffonet, któremu już brakło cierpliwości, uderza z wściekłością pięścią w poduszke.

— Na Boga! Zapłać, zapłać wszystkie szkody, dam ci na nowe ubranie, na wszystko, czego chcesz, tylko pozwól mi usnąć chociaż na chwilę!

**Oszablenie  
lub brak siły meskiej**

**Impotencya.**

**Pewny środek!**

Za pomocą o. k. uprz. Carbon-Genitalien-Douche każdy, bez względu na wiek, może być wyleczony z impotency i polucy. Kuracja przyjemna i niewidoczna. Świadczenia najznakomitszych profesorów medycyny, pism fachowych gorąco rekomendowały lekarzy i tysiące podziękowań zalecają kaide-mu cierpiącemu użycie Carbon-Douche, która daje trwałą gwarancję. Komplet z opisem użycia i świadectwami lekarzami kosztuje 8 złr. tylko za salicak nie za poprzednim nadaniem należytości. Przesyłka i opakowanie dyskretnie tak dalece, że ani zawartości, ani nadawcy domyślić się nie można. Zamawiać można pod adresem: Dr C. Wien, Neubaar, Pošte restanta. 246 19-52

**Papę ogniotrwałą, płyty izolacyjne asfaltowe,**  
w najlepszym gatunku, własnego wyrobu, poleca  
**Fabryka gazu w Tarnowie. Paweł Skrzypiec.**

174 14-15

**W ZAKŁADZIE**  
**Wyrobow Kamieniarskich i Rzeźbiarskich**  
**Adolfa Hochstima**  
Kraków, ul. Floryańska 1. 38.

znajduje się ciągle wielki zapas gotowych pomników z marmuru, granitu, syonitu i piaskowca, kolumn marmurowych, kolumn salonowych, figur gipsowych i terrakotowych, umywalki i płyt marmurowych, posadzki itp. 23 29-30

**Groby Familijne**  
wykonywa podług własnych lub nadesłanych projektów.

**F. Tymolskiego**  
**Kompozycje na fortepian:**

Z gródni Lwa, mazur salonowy	50
Królowa bala, walce	90
Ciotnina, kadryle	70
Murzynka, polka franc.	45
Gwinda nasza, polones	60
Sobótki, kadryle	70
Rozetka, polka franc.	45
Cełuję rączki, polka franc.	45
Furim, polka franc.	50
Modlitwa króla Jana III.	60
Odbijanego, masury	64
Wieczna iza, polones, poświęcony F. Deákowi	60
Marsz na pamiątkę pobytu ces. Franciszka Józefa we Lwowie	50
Koppinuszek, polka franc.	45
Cri-cri, polka franc.	50
Na Wawelu, masury	64
Milionerka, polka franc.	45
Naj budo jak bawoło, dumka i kołomyjki	64
Cicha woda brzozy, walce, kadryle	70
Dwa kołomyje, dumka i kołomyjki	64
Podolanki, dumka i kołomyjki	64
Pamięci Borełowskiego, polones	80
Wieniec mirtowy, kadryle	70
Dwa serca, jedno bicie, walce	90
Wspomnienie Zagórza, polka szymb.	45

otrzymać za główny skład i poleca  
**Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)**  
w Rzeszowie.

**Zaleł Vortrefflich**  
majster blacharski  
w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu p. Sal. Schankla  
poleca Szan. Publiczności swoją  
**Pracownię i Skład**

168 Na porę 16-16  
kuracyjną 1887  
poleca rzeczywiście dobrą

**HERBATĘ**  
rosyjską  
**Izydor Wohl**

właściciel jednego wyjątkowego handlu herbaty 17 lat istniejącego we Lwowie, Sykulska 6.

Chloroform na podległy i niebezpieczny środek na przewlekłą astmę, katar, kaszel, ból głowy, migrenę, ból zębów, ból stawów, ból mięśni, ból nerwów, ból serca, ból płuc, ból wątroby, ból nerek, ból pęcherzyka żółciowego, ból żołądka, ból jelit, ból macicy, ból jajników, ból szyi, ból gardła, ból uszu, ból oczu, ból nosa, ból gardła, ból krtani, ból tętna, ból ciśnienia krwi, ból temperatury ciała, ból stanu ogólnego.

**Pain-Expeller**  
s. "Kortol", jako bardzo skuteczny środek domowy.

wszelkich, w zakresie blacharstwa wchodzi-  
cych przedmiotów w wielkim wyborze  
jako to:  
wanny różnej wielkości, naczynia kuchenne, latarnie olejne, samowary, klatki itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papą, uskutecznia również wszelkie naprawy starych.

**WIELKI SKŁAD LAMP.**  
Ceny umiarkowane.

Tylko 1 złr. 60 cent.

**POZYSZE**  
**ADAMA MICKIEWICZA**  
na ładnym satynowanym papierze w 4. tomach  
1 złr. 60 ct., w oprawie półciennej 2 złr. 50 ct.  
Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Tylko 1 złr. 60 cent.

**Leczenie chorób płuc.**  
Tuberkuły (suchoty, wycieńczenie), astma, chroniczny katar bronchialny itp., leczy się przez gazową  
**EXHALACYĘ** (zapomocą iniekcji rektalnej).

Powyzsza metoda osiągnęła całkowicie najwyższy i prawie niezobity ideał lekarzy. O zadziwiających, a szawionych skutkach tej kuracji świadczą następujące opinie profesorów najznakomitszych, streszczone tutaj w krótkości, lecz prawie dosłownie. To samo potwierdziły czasopisma medyczne krajowe i zagraniczne:

„Często już po 3-dniowej gazowej exhalacji, zapomocą rektalnej iniekcji, znika kaszel, ślegma, febra i poty. Waga ciała zwiększa się tygodniowo od 1/2 do 1 kilo. Chory przychodzi zupełnie do zdrowia i może oddać się najbardziej wyczerpującemu zajęciu”.

„Przy astmie w 1/2 godziny po exhalacji ustępuje brak oddechu. Przy dalszej kuracji ataki całkowicie się usuwają”. Nawet przy gradzonym zajęciu włośniczkowym, po 2 do 3 tygodniach gazowej exhalacji następuje wyleczenie, chociaż płuca były zupełnie zapadłe. Wskutek gazowej exhalacji 30 pacjentów w ostatnim stopniu tuberkulozy wyzdrowiało.

Jak w najwzrostszych szpitalach świata tak w c. k. wiedeńskim szpitalu powszechnym gazowa exhalacja ma zastosowanie. Świadczenia wyleczonych można przejrzeć.

C. k. uprz. gazowy aparat exhalacyjny (Rectal-Injector), kompletny, z aparatem do wyrabiania gazu, z przepięciem ułożenia dla lekarzy i dla własnego używania przez chorych, sprzedaje 154 23-30

**Dr Karol Aitmann, Wien VII., Mariahilferstrasse 80,**  
po złr. 8 gotówką i 30 ct. za opakowanie, lub za salicak. — Kuracja nie jest ani przykry, ani trudna.

**Chorym** na prowincyi na jakikolwiekby chorobę organów płciowych, choćby najniebezpieczniej spadłych, a chcącym odnieść do nich moralnych i materialnych strat w przyszłości odwołać się, zaleca się najgoręcej kurację w drodze korespondencyjnej, jako jedyną, która niezbedną dyskretyczną w szczerze zabiegać (kuracja w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobna na prowincyi!) możliwosc radykalnego wyleczenia się u doświadczonego fachowca następuje, a tem samem chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyszłości zsalenia. 204 58-7

Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a przytem gruntośnie, bez przerwy obowiązków, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wyleczonymi, przyjmuje z szacunkiem najlepszego skutku w kuracyi za pomocą korespondencyjnej, mieszkający we Lwowie,

**Specjalista Chorób Płciowych**  
w takowych od kilkunastu lat wyjątkową praktykę lekarską wykonujący. Leczy wszelkie choroby syfilisowe i skórne, tak świeżo powstałe jak i zardawione, wszelkie zranienia, owrozdzenia, narośle, zwęzlenia, zakrzepki i kataralne upływy, patologiczne wypadki uboju, nadmiernej lub powstrzymanej regularności, tudzież wszelkie smutne następstwa błędów młodzieńców, jak: niedokrotność, nasieniotożki, upływy nocne, osłabienia nerwowe i funkcji płciowej (impotencya), drżenie muszkielów, padaczka, początki suchoty i wzniesienia szpiku, wszelkie wycieńczenie organizmu w ogóle itp.

Na listy, które pod pseudonimem: **M. Biak, L. A. ul. Sobieskiego, Lwów,** odpowiadają bezwzględnie i wysyłają lekarstwa dyskretnie. — Domowa ordynacja tylko od 12. do 1. w Rybaku 1. 29.

Zwraca się uwagę na szczupłą już tylko liczbę egzemplarzy utworów s. p. Tymolskiego, które już więcej wydawano nie będą.

Należytość przesłać najlepiej przekazem równocześnie z zamówieniem, przycem uprasza się dołączyć 5 do 15 cent. na porto opak.

**Handel**  
**Win**

P. T.

Mam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, że z powodu otwarcia znacznego Składu hurtowego win w Pradze, odstąpił oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, utrzymać będę w Rzeszowie takie **najsznakomitsze wina austriackie**, jak niemniej **Bordeaux i Malaga** w oryginalnych butelkach. Usilnem mojem staraniem będzie wina to sprzedawać w najprzystojniejszych gatunkach i po najumiarkowanych cenach hurtowych.

Z szanowaniem 161 19-7  
**Ignacy Gross**  
hurtowy Skład win  
w Rzeszowie, we własnym domu,  
Rynek główny, L. 92.

**Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie, wydała i poleca:**  
**Mapę pow. rzeszowskiego**  
**łańcuckiego**  
**niżańskiego**  
**Mapę GALICYI Miczyńskiego**  
po 30 ct., wielkie folio.

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, dołączając 5 do 10 ct. na porty opak.



## Józef Vergesslich

weterynarz dyplomowany,  
po odbyciu dłuższej praktyki przy wojsku, osiadł stale w Rzeszowie.

Mieszka w rynku Nowego miasta, w domu Wgo Holzera (gdzie poprzedni weterynarz 190 p. Zoerner). 1-3

### Ważne dla urzędów gminnych!

Całkowicie nowe drogowe i budowlane ma przewidywał, wydał Dr J. A. Hibi, oprawno 2 zfr., z przesyłką poczt. pod opaką 2 zfr. 10 ct. Księżka Zbiór ustaw administracyjnych, 4 wielkie tomy 21 zfr.

Ustawa przemysłowa, wydał Dr Hibi, 1 zfr. 20 cnt.

Aleksandrowicz M.: Ustawa gminna, 90 cnt.

Dr Cienociła: Podręcznik prawicy dla ludu, oprawno 2 zfr. 50 cnt.

Wszystkie ważniejsze dzieła prawnicze, tak polskie jak i niemieckie, utrzymuje na składzie

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

## Adwokat Dr Masiewicz

190 przyjmie zaraz 1-1

biegłego  
pisarza

w wieku lat 20 do 30,  
z dobrimi świadectwami.

## PEWNA Sekretna Pomoc Lekarska!

Granatowo, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najcięższymi dykrocy, leczy wedle jedynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfilityczne, tudzież skutki nażuy, osłabienie siły męskiej, zakazanie i kataralne upływy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 196 58-?

### D. J. Kurpiel

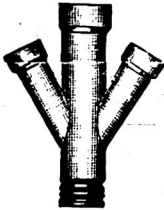
Specjalista-lekarsz chorób tajemniczych, przy ulicy Wałowej 1. 3 we Lwowie.

Zamiejscowym udziela skuteczną radę listownie i wysyła odwrotnie stosowne lekarstwa w sposób dyskrecjonalny

**P**RAKTYKANTA  
z ukończoną 2,  
lub 3. klasą gimnazjalną, poszukuje handlu St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 191 5-?

## 2 realności

wraz z ogrodem pod nrem 213 i 450 w Rzeszowie, obok sądu, są do sprzedania z wolnej ręki. — Blizsza wiadomość u p. J. Simonetti'ego. 194 2-5



Dla wygody  
pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich i Przedsiębiorców budowy  
utrzymując ciągle wielki, dobrze asortowany skład  
**RUR STEINGUTOWYCH**  
(kamiennych) do kolumn, wychodliw itp.  
które sprzedaje po cenach fabrycznych.

Adolf Hochstim 22 29-30  
skład wyrobów kamiennarskich i materiałów budowlanych.  
Kraków, ul. Floryańska, 1 39.

Pracownia Kamiennarska  
**Fabiana Hochstima**  
w Krakowie,  
przy ulicy św. Gertrudy Nr 2,  
zaopatrzona jest w

## NAGROBKI

z najlepszego piaskowca, poczawszy od 20 zfr., tudzież z marmuru, granitu i labradoru.

Przyjmują się również zamówienia według nadesłanych rysunków na roboty architektoniczne i na różnobarwne posadzki marmurowe.

Wszelkie obstalunki wykonują się po cenach umiarkowanych i na spłatę ratami. 181 10-?

## VAN HOUTENA CZYSTY KAKAO

uznane jest ogólnie

jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej wydatności jest VAN HOUTENA CZYSTY KAKAO, jakkolwiek ma oko droższe, jednak tańsze niż inne podobne wyroby; a filiżanka VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem szczególniejszym i łatwo strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.

Do nabycia w większych aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru.

Dostać można w Rzeszowie w handlu J. Schaittra i Spółki i w apt. A. Karpińskiego. 195 2-13

## Podoficer

rachunkowy, biegły w piórze, poszukuje umieszczenia przy świętych c. k. starostwach, przy c. k. sędach, notaryatach lub geom. ewidenc. od 20 października b. r. Do 15. września b. r. pozostać będzie jeszcze w dotychczasowej służbie. Studya niżej gimnazjalne, pedanteryja w robotach, rekomendacja święta. 197 1-1  
Blizsza wiadomość w Administracji „Kuryera Rzeszowskiego“

Świeże kuracyjne

## Winogrona

z VÖSLAU

196 poleca handel 2-7

E. G. Neugebauera w Rzeszowie.

Nakładem Księgarni  
J. A. Pelara (H. Czerny)  
w Rzeszowie

opuściło prasę dziełko p. t.:

## RAMOTKI HUMORYSTYCZNE

z Kulparkowa codziennego życia  
zebrał, ułożył i sprzedał nakładcy

A. B.

Cena 60 ct., z przes. poczt. 65 ct.

## !! DLA REKODZIELNIKÓW !!

Teoretyczna Nauka rachunkowości i praktyczna Nauka korespondencyi tudzież prawa wekslowego, napisana przez Aleksandra Drezińskiego, kasjera rezes. Kasy oszczędności, wyszła nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 cnt. (str. 93). Nabywający otrzymuje w dodatku tegoroczną autor: Podręcznik zmiany wag starych na nowe metryczne.

## D<sup>r</sup> A. BERGERA

nowy poradnik w estaboliach płciowych i skórnych, trzecio wydanie. Do nabycia u autora za 1 zfr. za zaliczką wraz z opak. 1 zfr. 20 ct. Także loczenie listownie pod dyskrecyją, oraz i lek. 216 54-7  
Ord. domowa od 3-5 po południu.  
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

## ! Po cenach najumiarkowańszych !

224 47-7

Polecam świetny transport kapeluszy filcowych najnowszych fasonów. — Wielki wybór bielizny męskiej, kossule w dobrym gatunku od 1.20 do 2.50, oraz oryginalna bielizna profesora Dra Jägera — Kolnierzyki najmodniejszych fasonów. — Skarpetki wełniane, bawełniane, nieciane i fiłede cose. — Rękawiczki damskie i męskie. — Krawatki męskie w najgustowniejszych kolorach i fasonach. — Perfumerye z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych. — Pudry, ocy, kremy, pasty, mydła itd. itd., oraz wszelkie przybory toaletowe. — Skład wyrobów ze srebra chińskiego „Christofa“ po cenach fabrycznych. — Wielki skład haftów szarych i gotowych. — Najlepsza włóczka brukselska po 8 cnt. za dekagr. we wszystkich kolorach, oraz wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczyzny w najlepszym gatunku w handlu

## JANA KREMPY w Jarosławiu.

Cenniki na żądanie franco i gratis.